

Agroleśnictwo - sposób na emisje?

Dodano: 20.03.2023

Absorpcja węgla z atmosfery to problem, na który odpowiedź może być agroleśnictwo. O co dokładnie chodzi?



Uczni od dawna zastanawiają się nad dobrym sposobem na ograniczenie emisji i pozbycie się nadmiarów CO₂ z atmosfery. Jedni stawiają na ograniczenie emisji jako takich, inni zaś na absorpcję węgla do różnego rodzaju magazynów. Najlepszym znanym magazynem węgla jest oczywiście las. Niestety, zgodnie z raportem FAO pod tytułem Global Forest Resources Assessments 2020 (ang. Szacunek Globalnych Zasobów Leśnych 2020), powierzchni leśnych stale ubywa.

Tempo ubytku maleje - w latach 1990 - 2000 powierzchnia leśna na Ziemi zmalała o 7,8 miliona hektarów, a w latach 2010 - 2020 już "tylko" o 4,7 miliona hektarów. Pozostaje jednak faktem, że by pozbyć się nadmiaru dwutlenku węgla musimy doprowadzić do sytuacji w której lasów przybywa. To stoi w pewnym konflikcie ze stale rosnącym zapotrzebowaniem na jedzenie. Na szczęście uczni mają pewien pomysł, który nazywa się agroleśnictwo.

Agroleśnictwo to nic innego jak metoda prowadzenia gospodarki rolnej z jednoczesnym uwzględnieniem dużej liczby drzew. Na łamach raportu organizacji charytatywnej The

Woodland Trust z Wielkiej Brytanii czytamy, że włączenie roślin drzewiastych do krajobrazu rolnego nie tylko nie przeszkadza w produkcji żywności, ale wręcz może ją wspierać, jednocześnie magazynując węgiel i zwiększając bioróżnorodność.

Szacunkowo, tradycyjne powierzchnie rolne w Wielkiej Brytanii emitują około 2 ton dwutlenku węgla na hektar rocznie, a pastwiska ze zwierzętami gospodarczymi aż 4 tony dwutlenku węgla na hektar rocznie. W raporcie znalazł się przykład farmera z Wysp, który na 52 hektarowej powierzchni posadził rzędy jabłoni w odstępach do 24 metry plus 3 metry "kwietne" (łącznie 4500 drzew). Między drzewami prowadził normalną uprawę zboża. Okazało się, że stosunek ekwiwalentu gruntu przy takim gospodarowaniu wyniósł 1,25. Rolnik uzyskał dodatkowy przychód od sprzedaży jabłek, zwiększył bioróżnorodność na obszarze swojej uprawy (a więc również odporność roślin na ewentualne choroby czy szkodniki), i zmagazynował średnio cztery hektary dwutlenku węgla na hektar na rok.

Naukowcy zwracają też uwagę na potencjalne trudności w prowadzeniu tego rodzaju gospodarstwa. Nie każdy rolnik będzie miał ochotę pozyskiwać nową wiedzę na temat drzew i wdrażać ją w praktykę. Poza tym, drzewa dają realny przychód znacznie później niż typowe rośliny uprawne, więc posadzenie przykładowych jabłoni to w zasadzie inwestycja na przyszłość, którą nie każdy ma ochotę podejmować.

Czy agroleśnictwo faktycznie "wkroczy na salony" i stanie się formą nowoczesnego gospodarowania, która zastąpi tradycyjną uprawę - tego nie wiadomo, choć pomysł wydaje się bardzo dobry.

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.